

Jestem, jaka jestem



Rys. Joanna Świerczyńska

Jaka? Samoswoja, żywotna, nie do zdarcia. Zofia Kucówna napisała książkę o sobie, nie oglądając się na nic: ani na wewnętrzne obawy przed grzechem ekszhibicjonizmu, ani na egzamin z talentu literackiego, ani na zafrasowane miny przyjaciółek, zdumionych jej nowym pomysłem.

Zrobiła to, żeby „zatrzymać czas”, utrwalić ludzi, przekazać siebie. Miała akurat tyle odwagi, przekory i humoru, by przyznać się, że uwielbia życie, lubi ludzi, godzi się na siebie i na swój los.

A przecież to taki rzadki, wewnętrzny dar! Ludzi pogodzonych z sobą i z życiem mamy mało, jak na lekarstwo. Nieomal wszyscy chcieliby być inni i mieć łaskawszy los.

Zofia Kucówna przyjmuje życie z całym szczęściem i nieszczęściem, jakie przypadło jej w udziale. Z urodą i brzydota dni codziennych, z sukcesami i niepowodzeniami w życiu zawodowym, z chorobą, przemijaniem, nadciągającą starością, osamotnieniem. Jest stanowcza i dzielna w niepoddawaniu się cierpieniom. Gorycz ciężkiej choroby, gorycz rozstania z bliskim człowiekiem nie prowadzą do zgorzknienia i bezradności.

Książka Kucówny jest bezpośrednim świadectwem walki o to, żeby pomimo wszystko pozostać sobą, nieustannie pracującą, aktywną, otwartą na sprawy i ludzi, umiejacą cieszyć się każdym drobiazgiem, czującą smak życia. Ten smak jest właśnie talentem czy darem najważniejszym.

Nic dziwnego, że książka stała się bestsellerem. Kupują ją spragnieni opowieści o życiu znanej aktorki i jej wspaniałego męża, o ich europejskich wояżach, wypieszczonych mieszkaniach i domach, błyskotliwym towarzystwie. Ale przede wszystkim rzucają się na nią ci, którzy są ciekawi, jak pośród szczęścia człowiek spotyka się oko w oko z nieszczęściem i czy daje sobie radę. Czytelnicy nie zawiodą się: książka jest o tym właśnie. O kobiecie wyjątkowo żywotnej, znającej sto „sposobów na życie”.

Wszystko, co próbuje tutaj być historycznym czy filozofującym uogólnieniem — wydaje mi się niepotrzebnym wielostawieniem. A są takie fragmenty. Autorka snuje refleksje na temat wartości piękna, dobra i prawdy, kondycji ludzkiej, spraw narodowych, społecznych.

Pryncypializm jest nadmiernym balastem dla tej książki, mającej przecież swą bezpretensjonalną lekkość w prostym opisywaniu faktów, zdarzeń, ludzi, rzeczy, przyrody. Niby wiem, po co autorka opowiada o swoich rozmowach z Czesławem Kiszcziakiem i Wojciechem Jaruzelskim. Wiem, że chodziło jej o dobro ogółu, jednak wolałabym, żeby ich tutaj nie było. Po prostu nie wydają mi się aż tak ważne. Ważne natomiast są wszystkie szczegóły — one pozwalają nam poczuć smak tego właśnie, ciekawego, barwnego życia.

Helena ZAWORSKA